



GŁOS ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

Miesięcznik parafii pw. św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie

Nr 3 (162)

Marzec 2012

ISSN 1508-5910



**Żyję
dzięki duchowej adopcji**

Wielki Post

Środą Popielcową rozpoczęliśmy Wielki Post, czas przygotowania do najważniejszego święta chrześcijańskiego, jakim jest uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. To swoisty czas wyjścia na pustynię, by uczyć się zmagania z pokusami i ich przewycięzania; to czas wchodzenia na wysoką górę, by kontemplować Przemienione Oblicze Chrystusa; to w końcu czas spotkania z Miłosiernym Ojcem, który oczekuje na każdego z nas, aby przytulić nas do swojego Serca, pełnego dobroci i miłości. Również i w naszym kościele, jak co roku, był to czas niezwykły, ponieważ odbywały się nabożeństwa Drogi krzyżowej i Gorzkich żali, a także przeżyliśmy rekolleksje wielkopostne, które są bardzo ważne w okresie Wielkiego Postu. Wierni bardzo licznie uczestniczyli w nabożeństwach. Nie zmarnowaliśmy tego czasu, lecz przeżyliśmy go razem, wspólnie z Chrystusem.

(K.Ż.)

Fot. Jerzy Rusiniak



Wielkopostne rekolekcje

Skrót nauk rekolekcyjnych

„Kościół naszym domem... domem wiary, nadziei i miłości”

Dzień I, niedziela – wprowadzenie

„On pukał do drzwi naszych... A my (...)? (...)

Nas teraz w domu nie ma. My nie wiemy sami, Czy tam w sobie jesteśmy”. (E. Bryll)
Kościół naszym domem – Czy rzeczywiście czuję się tutaj jak w domu? Ile radości może być w wypowiedzianych słowach: moje dziecko..., moja żona..., mój mąż..., mój dom... Także: mój Kościół. Z tym, co jest nasze, o czym bądź o kim mówimy mój, moje, moja, z tym się identyfikujemy, tworzymy jedność, pełnię... Mój Kościół to moja ławka i miejsce do modlitwy, mój krzyż, ob-raz, moje troski...

Wszędzie tam, gdzie kościół jako budynek jest już niepotrzebny, już wcześniej Bóg stał się niepotrzebny.

Jaki jest mój Kościół, czy jest domem? Jak się w nim czuję? Czy mam swoje miejsce, ulubione, gdzie modlitwa płynie...

Odkryć Kościół jako dom wiary, nadziei i miłości... dom moich rodziców, ich przykładu, dom mojego dzieciństwa..., który uczy, wychowuje, kształtuje...

Dzień II, poniedziałek

– „Kościół domem wiary”

Czym jest wiara? Wierzyć w Boga – czy wierzyć Bogu?

Wiara małego dziecka rozpoczyna się w domu, od uczenia praktyk religijnych. Obserwuje się jednak wiele zaniedbań w dziedzinie pierwszej inicjacji religijnej dzieci. Następuje „przesunięcie” przez rodziców tegoż obowiązku na katechetów w szkole. Świadczy o tym fakt, że dzieci, przychodzące do przedszkola bądź szkoły, pierwszy raz słyszą o Bogu i wierze.

O chrzcie Janek zaczął wspominać, odkąd w przedszkolu rozpoczął lekcje religii.

–Dlaczego chcesz być ochrzczony? – Magda pyta swojego ośmioletniego synka.

– Bo chcę być bliżej Boga.

– Jakiego Pana Boga chcesz być bliżej?

– Polskiego! Pana Jezusa.

Rysuje się coraz wyraźniej model współczesnej rodziny polskiej pochłoniętej zatroskaniem o byt codzienny i wartości materialne, przy jednoczesnym zagubieniu duchowym i religijnym.

Obserwujemy również pokolenie ludzi młodych, które wyrosło w tradycji katolickiej, jednak lansowany obecnie styl życia wygrywa w konfrontacji z osobistą religijnością, powodując głębsze zaniedbanie, dotyczące już nie tylko ich samych, ale również ich dzieci.

Słyszemy także często wypowiedzi ludzi starszych, którzy skarżą się, że ich dzieci i wnuki teraz w swoim dorosłym życiu nie

chodzą do Kościoła, nie modlą się, lekceważą zasady moralne. Często można zauważyć smutek, ubolewanie, bądź nawet wyrzuty sumienia poparte pytaniem: dlaczego tak się stało? Czy to ich wina i gdzie popełnili błąd w wychowaniu? Czy faktycznie nie potrafili zaszcześcić wiary w sercach swoich dzieci?

Kościół domem wiary i modlitwy, do której zachęcają nas słowa Jana Pawła II:

„Modlitwa jest kluczem do życia w Chrystusie. Jeżeli odmawiacie modlitwy, to wasza miłość do Jezusa będzie coraz silniejsza. Wówczas wasze serca zaczną odczuwać głęboką radość i pokój.”

Dzień III, wtorek

– „Kościół domem nadziei”

Jak żyć bez nadziei? Jak w ciemności...

Edyta Geppert w jednej ze swoich piosenek śpiewa: „Chcę spotkać w tym dniu człowieka, co czuje jak ja. Chcę powierzyć mu swój niepokój. Chcę w jego wzroku dojrzeć to światełko, które sprawi, że on powie jak ja – Kocham cię życie (...)

Kocham cię życie. Poznawać pragnę cię, pragnę cię w zachwycie. I spotkać człowieka, który tak życie kocha, i tak jak ja Nadzieję ma...

Obronić nadzieję, która jest w nas... Nadzieja – dlaczego jest tak ważna w naszym życiu?

Nadzieja obok wiary i miłości jest cnotą Boską, darem Boga. Istnieje nadzieja naturalna. Człowiek planuje, realizuje swoje plany i zawsze ważną rolę odgrywa nadzieja, że to, co robi, ma sens, że zło zostanie przezwyciężone. Istnieją chwile rozczarowań, nadzieje okazują się iluzoryczne.

Nadzieja chrześcijańska wypływa z wiary. Jest to wiara w spełnienie Bożych obietnic, ale nadzieja, która ma swoje odniesienie do przyszłości, realizuje się już teraz w naszym życiu. Nadzieja wypływa z przekonania, że Bóg w Chrystusie wyzwolił nas z grzechów i stale nas wyzwala. Nadzieja wiąże się z wiarą w przyjście królestwa Bożego, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Nadzieja chrześcijańska ostatecznie odnosi się do wieczności. Św. Paweł pisze, że nadzieja zawieść nie może (Rz 5, 5). Ale nadzieja już spełnia się teraz, ponieważ teraz poznajemy Boga, walczymy z grzechem mocą Bożą, zwyciężamy. Teraz ma miejsce postęp duchowy, teraz realizujemy miłość bliźniego. Już teraz w naszym sercu jest obecne królestwo Boże, już teraz jest w nas obecne życie wieczne. Nadzieja jest niezawodna, bo jest oparta o Boga, o Jego miłość, o Jego obietnice, o Jego moc. Bóg jest wierny swoim obietnicom. On jest



sprawcą naszej motywacji i działania zgodnego z Jego wolą. Nadzieja wyraża się w modlitwie i karmi się nią, szczególnie w modlitwie „Ojcze nasz”, streszczającej to wszystko, czego nadzieja pozwala nam pragnąć.

Dzień IV, środa

– „Kościół domem miłości”

Przypomnijmy sobie słowa pewnej piosenki religijnej: Jak w uczniowskim zeszytce jakieś trudne zadanie, takie dziwne jest życie, wielki znak zapytania. Co jest najważniejsze, co jest najpiękniejsze, co prawdziwe, jedyne, największe, za co warto życie dać? Kochać co dzień od nowa, kochać co dzień goręcej, zawsze być blisko Boga, razem z Nim iść przez świat. To jest najważniejsze, to jest najpiękniejsze, to prawdziwe, jedyne, największe, za to warto życie dać!

Grecja stworzyła mądrość i piękno, Rzym – moc i prawo. A wy – chrześcijanie, co przynosicie światu? H. Sienkiewicz „Quo Vadis”

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów... (por. 1 Kor 13, 1–3)

Będziesz miłował!

Są dwa przykazania, jak mówi Jezus – ale miłość jest jedna

A gdzie jest taka miłość? Gdzie ją ksiądz znajdzie? Kto mi ją pokaże? Kto tak potrafi kochać?

Wielu świętych i błogosławionych, ale i my w cichości serca...

Matka Teresa – to właśnie miłość.

O. Maksymilian! Br. Albert!

Ks. Jerzy! Bł. Jan Paweł III!

Miłość nieprzyjaciół...

Miłość przebacząca, na wzór Chrystusa, który przebacza z wysokości Krzyża.

ks. dr Mirosław Gogolik

Ks. M. Gogolik jest doktorem katechetyki, dyrektorem wydziału katechetycznego diecezji bydgoskiej, adiunktem wydziału teologicznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza.



Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą

„Umiłowani Bracia i Siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nie wyłączając nikogo. Z tego miejsca jeszcze raz powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: „naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”. (Wiercie, że nie było mi łatwo to powiedzieć. Nie było mi łatwo powiedzieć to z myślą o moim narodzie, bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości.)” Te słowa wypowiedział bł. Jan Paweł II w homilii 4 czerwca 1997 roku w Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

Czy małe dziecko można zamordować z jakichkolwiek powodów, wiedząc, że nie popełniło żadnej winy i nie ma żadnych szans obrony?

W każdej minucie, a nawet w sekundzie, w niezliczonych i nieznanym miejscach gdzieś na świecie, dokonuje się z woli Boga Dawcy Życia cud poczęcia człowieka.

Naszą świadomość szokuje przeświadczenie, że wiele poczętych dzieci nie doczeka się swoich narodzin, że dzieci te, w ramach okrutnego programu aborcyjnego, zostaną zgładzone, zanim jeszcze ujrzą ten piękny świat.

Gdy nieraz dowiadujemy się o tysiącach zabitych dzieci, zapominamy, że ta wielka tragedia składa się z tysięcy osobistych, pojedynczych tragedii, z tysięcy indywidualnych decyzji rozłożonych w czasie i miejscu, że tysiące lękliwych matek waha się czy urodzić dziecko, które się w nich rozwija.

Inne już się zdecydowały - za dzień, za dwa, pójdą na tak zwany „zabieg”, żeby zadać śmierć.

Kto może przekonać lękliwe? Kto może zatrzymać już zdecydowane?

Pan Jezus powiedział: „O cokolwiek prosić mnie będziecie, Ja to zrobię” (J 14, 14), a Matka Boża ubolewa, że plany Boga Ojca powołania do życia człowieka są niweczone, i zaprasza Cię: zaadoptuj duchowo to bezbronne, zagrożone dziecko.

Ocal mu życie!

Jak cudowną jest świadomość, że my możemy przyczynić się do tego, podejmując Duchową Adopcję.

Nad każdym, przez Boga wybranym, dzieckiem otworzymy parasol modlitwy, wyrzeczeń, postu i ofiary i przez 9 miesięcy będziemy się modlić o ocalenie jego życia.

Nie znamy jego imienia.

Nie wiemy, czy to dziecko jest człowiekiem białym, czarnym, żółtym, czy czerwonoskórym.

Nie wiemy, czy będzie mężem stanu, uczonym, duchownym, czy może świętym...

A może tylko przeciętnym człowiekiem.

Bóg sam to dziecko wybiera i tylko On wie, kim ono będzie.

A my... może kiedyś spotkamy się w wieczności z ocalonym przez nas Wybrańcem Bożym i będziemy się radować, bo będziemy bardzo szczęśliwi.

Jakie piękne będzie wtedy Niebo!

Pełna poprawna nazwa tego wspaniałego dzieła brzmi: „Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą”. Nie jest to więc adopcja prawna dziecka po urodzeniu, pozbawionego opieki rodzicielskiej, do rodziny zastępczej, ale adopcja duchowa dziecka poczętego zagrożonego zabiciem w łonie matki. Wyrażana jest osobistą modlitwą jednej osoby o ocalenie życia dziecka wybrane-

go przez Boga Dawcę Życia. Trwa przez 9 miesięcy, okres wzrostu dziecka w łonie matki. Zobowiązanie adopcyjne, poprzedza przyrzeczenie, które je utwierdza.

Duchową Adopcję odkrył, opracował zasady ideowe i opublikował dr Paweł Milcarek, wykładowca filozofii chrześcijańskiej na Warszawskim Uniwersytecie im. kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Podczas wizyty w Londynie, odwiedził różne kościoły rzymskokatolickie. W kruchcie katedry westminsterskiej znalazł anglojęzyczną ulotkę z modlitwą „Panie Jezu”. Przeczytał uważnie tekst modlitwy, a ponieważ, wśród wielu innych kierunków filozofii, filozofia św. Tomasza z Akwinu była prawdziwą jego pasją, natychmiast odkrył w intencji modlitewnej ulotki jedną z ważnych zasad filozofii św. Tomasza z Akwinu. Zasada ta głosiła, że „zaangażowanie w społeczne dzieło przynosi większe efekty, gdy odnosi się do konkretnych osób i samo jest osobistym zobowiązaniem”.

Przyjdź i ocal mi życie



**Zapraszamy
do podjęcia Duchowej Adopcji
dziecka poczętego,
w poniedziałek, 26 marca,
na Mszy św. o godz. 18:30.**

Rota przyrzeczenia Duchowej Adopcji

Najświętsza Panno, Bogurodzico Maryjo, wszyscy Aniołowie i Święci.

Wiedziony pragnieniem niesienia pomocy nienarodzonemu, postanawiam mocno i przyrzekam, że od dnia

biorę w duchową adopcję jedno dziecko, którego imię jedynie Bogu jest wiadome, aby przez 9 miesięcy, każdego dnia, modlić się o uratowanie jego życia oraz o sprawiedliwe i prawe życie po urodzeniu. Amen

Moimi zobowiązaniami adopcyjnymi będą:

- jedna Tajemnica Różańca Świętego
- moje dobrowolne postanowienia
- codzienna modlitwa „Panie Jezu”, którą teraz po raz pierwszy odmówię:

Panie Jezu za wstawiennictwem Twojej Matki Maryi, która urodziła Cię z miłością oraz za wstawiennictwem świętego Józefa, „Człowieka Zawierzenia”, który opiekował się Tobą po urodzeniu, proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka, które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady i które duchowo adoptowałem. Proszę, daj rodzicom tego dziecka miłość i odwagę, aby zachowali je przy życiu, które Ty sam mu przeznaczyłeś. Amen.



Pojmanie

Wieczór. Trochę byliśmy źli, że kazano nam jeszcze wychodzić z pretorium przed nocą. Tym bardziej, gdy dowiedzieliśmy się, że to wszystko dla pojmania jednego człowieka. No ale widocznie Żydzi to tak kiepscy wojownicy, że nie poradzą sobie i z jednym. Gdy spotkaliśmy straż arcykapłańską, poprowadziła nas ona na miejsce. Razem z nimi szedł jakiś mężczyzna i to właśnie on wyszedł na czoło, gdy dotarliśmy do ogrodu, zwanego przez miejscowych: Getsemani. Ten mężczyzna podszedł do innego mężczyzny, który zdawał się tam na niego czekać, powiedział do niego: „Rabbi” i pocałował go w policzek. Wtedy straż arcykapłańska rzuciła się na tego drugiego i pojmowała go, a nasz centurion kazał rozpędzić kilku innych, którzy też tam się znajdowali. Wtem, jeden z nich, wyróżniający się wzrostem, na którego tamci wołali Kefas, dobył miecza i odciął ucho jednemu z naszych – Malchusowi. Otoczyliśmy tego śmiałka, gdy nagle ów pojmany przez straż arcykapłańską człowiek powiedział coś stanowczo do tego wysokiego, a ten rzucił miecz na ziemię. Nie znam hebrajskiego, ale to brzmiało tak, jakby nauczyciel mówił do ucznia. W całym zamieszaniu pozostali gdzieś pouciekali, straż zabrała ze sobą tego, którego pojmowała, a my wzięliśmy ze sobą rannego Malchusa.

Ból

Po raz drugi ujrzałem tego człowieka, gdy wprowadzono go na dziedziniec pretorium i przywiązano do słupa, aby go wychłostać. Dostał karę czterdziestu uderzeń. Ja wraz z kilkoma towarzyszami tworzyliśmy szyk, aby nikt nie przedostał się w pobliże i nie przeszkodził, bo zebrali się sporo ludzi, krzyczących coś, w niezrozumiałym dla mnie języku hebrajskim. To pewnie jakiś kryminalista, tylko, dlaczego wtedy w ogrodzie zachowywał się tak spokojnie, może nawet dostojnie?

Dwóch żołnierzy zaczęło okładać go kijami, głośno licząc: unus, duo, tres, quattuor – jeden, dwa, trzy, cztery. Bity znosił to wszystko z jakimś majestatem, nie skarżył się. Duodeviginti, undeviginti, viginti – 18, 19, 20. Teraz zamieniono narzędzie tortury. Zaczęto go chłostać biczem. Z każdym zadawanym razem, tracił siły coraz bardziej, a wokół niego była już spora kałuża krwi, ale on wciąż godnie to znosił.

Triginta septem, duodequadraginta, undequadraginta – 37, 38, 39. Koniec – jak zawsze jeden cios mniej, aby przypadkiem nie pomylić się i nie zadać jednego ciosu za dużo. Odwiązano go od słupa i wywleczono. Zostały po nim tylko ślady krwi.

Ten prawdziwie był Synem Bożym

Opowieść rzymskiego legionisty

Wyrok

Po raz kolejny zobaczyłem go w pretorium, gdy Poncjusz Piłat kazał przyprowadzić go przed swoje oblicze. Byłem zajęty odganianiem napierającego tłumu, który zgromadził się tam. Dowiedziałem się też, jak nazywał się ów człowiek: Jezus Nazarejczyk. Lud domagał się jego śmierci. Widocznie musiał uczynić coś bardzo złego. Ale przecież w jego wyglądzie i zachowaniu, nie było nic, co wskazywać by mogło, że jest niebezpieczny. W końcu Piłat kazał ludowi wybierać, kogo ma uwolnić: Jezusa czy Barabasza? Rozpoznałem Barabasza – był znanym buntownikiem i przestępcą. Dawał się nam we znaki dość często. Rozkrzyczany tłum domagał się wypuszczenia Barabasza, zatem ten Jezus Nazarejczyk musiał naprawdę czymś wielkim zawinić. Wyrok był jeden: ukrzyżować.

Matka

Kazano go ukrzyżować nieopodal miasta, na wzgórzu nazywanym Golgotą, a to oznaczało dla mnie, że będę musiał, tak jak wcześniej odganiać rozwydrzony tłum. Bardzo mi się to nie podobało, bo upał był niesamowity, a droga pod górę stroma i skalista.

Dowiedziałem się za to, o co go oskarżano. Na tabliczce, którą miano zawiesić nad nim, napisane było: Iesus Nasareus Rex Iudeorum – Jezus Nazarejczyk Król Żydów. Pewnie to jakiś niedoszły uzurpator, bo królem jest ten Herod, o którym mówi się, że nie jest niebezpieczny dla panowania Rzymu, bo jedyne co mu w głowie to pijackie orgie.

I kiedy tak, z wolna, ten mały pochód przemierzał się w kierunku wyjścia z Jerozolimy, gdy raz po raz, trzeba było odpędzać krzykliwy motłoch, w pewnym momencie zobaczyłem kobietę. Wyraz jej twarzy mieścił w sobie tyle uczuć, że zdawało się to niemożliwe. Na jej obliczu krzyżowały się: ból, cierpienie, rozpacz, ale też jakieś zdecydowanie, jakaś siła i otucha. Ponieważ każdy z naszych ludzi zajęty był odganianiem tłumu, kobieta wykorzystała to i przypadła do dźwigającego krzyż. Wtedy zrozumiałem, że to musiała być jego matka. Zaraz potem jeden z naszych ludzi rozdzielił ich, pewnie już na zawsze.

Trzej skazańcy

Kiedy wszyscy trzej skazańcy już wisieli na krzyżach, usłyszałem jak rozmawiają między sobą. Nie rozumiałem o co chodzi, bo też jestem tylko prostym żołnierzem i nie znam mowy tutejszych mieszkańców, ale zdało mi się, że jeden z wiszących jakby prosił o coś Nazarejczyka, a drugi przeciwnie – urągał mu. Jezus odpowiedział coś temu pierwszemu, nie wiem co, ale ten po słowach Jezusa jakby uspokoił się... Potem wszyscy trzej już się do siebie nie odzywali.

Między życiem a śmiercią

Upał był straszny, ale skazańcy, mimo spiekoty walczyli dalej, choć z każdą minutą przychodziło im to coraz trudniej. W końcu Nazarejczyk – ukrzyżowany pośrodku, wyzionął ducha jako pierwszy. Przed śmiercią, widziałem jeszcze jak mówi coś do swojej matki, która doszła na samą górę. A więc myliłem się, gdy myślałem, że wtedy w ciasnych uliczkach Jerozolimy, widzą się po raz ostatni.

Zaraz potem zaczęły dziać się dziwne rzeczy: ziemia zadrżała, poczęło grzmieć i błyskać się, niebo zasnuło się ciężkimi chmurami, choć jeszcze przed chwilą było całkiem pogodne.

Centurion kazał nam połamać skazańcom golenie, by umarli natychmiast, a potem mieliśmy od razu wracać do miasta. Kiedy jednak zobaczyłem, że Nazarejczyk już nie żyje, nie łamałem mu goleni, ale sam nie wiem dlaczego, wbiłem mu włócznią w serce. Wtedy to z boku jego wytrysnął na mnie strumień, strumień krwi i wody, jak mi się zdało. To było coś niezwykłego. Nigdy w życiu nie doświadczyłem czegoś takiego. Nie mogłem wykonać żadnego ruchu, padłem na kolana i w tym oszołomieniu zaczęło do mnie docierać: to nie mógł być zwykły człowiek. Ten prawdziwie był Synem Bożym.

Jeden z towarzyszy przekrzykiwał rozpetaną wichurę: „Cassius, co z Tobą, wracamy!”, ale ja nie reagowałem na te słowa.



Zmartwychwstanie

Wciąż rozpamiętywałem, co stało się tam na górze. Centurion przydzielił mnie do pilnowania grobu, aby nikt nie wykradł ciała Nazarejczyka. Dodatkowo grób zabezpieczono glazem, przy którym położyliśmy się spać, gdy zmógł nas sen, a leżeliśmy tak, że ktokolwiek chciałby dostać się do środka, musiałby po nas przejść i nas obudzić. I kiedy we śnie, po raz kolejny nawiedzał mnie obraz wydarzeń ze wzgórza, obudził mnie huk. Zobaczyłem Nazarejczyka – żywego, ale wyglądał zupełnie inaczej – jaśniał blaskiem i pełen był majestatu, a w dłoni, na której widać było ślady po gwoździach trzymał chorągiew. Pozostali żołnierze pouciekali, zostałem tylko ja, padłem na kolana tak samo, jak wtedy, gdy przebiłem jego bok włócznią i po raz kolejny dotarło do mnie, że nie był to tylko człowiek. Nazarejczyk zbliżył się i przemówił, a ja, mimo że nie znałem jego mowy, rozumiałem wszystko. Powiedział: „Cassiusie, czy widzisz tę chorągiew? To chorągiew miłości. Wiedz, że Rzym kiedyś upadnie, że z chorągwi rzymskich legionów zostaną strzępy, że żadne imperium nie przetrwa wiecznie, a tylko trwać będzie Królestwo Niebieskie...”

Tomasz Rusiniak



Święty Mikołaj do dzieci...

Moja Pierwsza Spowiedź



5 warunków dobrej spowiedzi

Musisz poznać warunki dobrej spowiedzi. Są one po to, aby nam pomóc dobrze się wyspowiadać. Ogólnie mówimy, że jest ich pięć:

- rachunek sumienia,
- żal za grzechy,
- mocne postanowienie poprawy,
- spowiedź szczerą,
- zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu.

bro dziękujesz Panu Jezusowi, bo pomógł ci być dobrym, a za zło przepraszasz i obiecujesz poprawę.

Przed spowiedzią robisz bardzo dokładny rachunek sumienia. Przypominasz sobie, w czym byłeś wierny Bogu, co było dobre w twoim postępowaniu. Przypominasz sobie także sytuacje, w których pokonałeś siebie – przemogłeś grzech i nie zrobiłeś zła; za to podziękuj Panu Jezusowi. Jeszcze ważniejsze jest to, abyś uświadomił sobie, ile razy zasmuciłeś Boga swoim złym postępowaniem – i to nazywamy rachunkiem sumienia. Może ci w tym pomóc 10 przykazań Bożych, które są drogowskazami do nieba. Możesz też postawić sobie takie pytania: „jaki jestem w domu, w szkole, na ulicy, wtedy, gdy mnie nikt nie widzi?”



Rachunek sumienia

Chociaż Pan Jezus zna twoje grzechy, chce, żebyś ty sam powiedział Mu o tym, co było złe, ile razy wybrałeś niewłaściwie, dlatego musisz sobie przypomnieć te czyny, które nie były dobre. Dowiedziałeś się już na religii, że codziennie wieczorem po modlitwie powinieneś zdać taki krótki „raport” przed Panem Jezusem. Przypominasz sobie, co było dobre w danym dniu, co podobało się Bogu, gdyż było zgodne z Jego przykazaniami, a co było złe. Za do-



Żal za grzechy

Kiedy już przyjrzałeś się swoim grzechom w rachunku sumienia i pomyślałeś, że każdy z tych grzechów był powiedzeniem Panu Bogu: „nie” – trzeba za wszystko żałować. Często nie posłuchałeś Boga, wybrałeś to, co się Bogu nie podoba. Bóg – jako kochający Ojciec – nie przestaje cię kochać. On czeka, że zrozumiesz swój zły wybór i po-

wiesz: „Przepraszam, moja wina, nie chcę więcej tego robić, to było złe”. Przypomnij sobie przypowieść o synu marnotrawnym i kochającym ojcu, który czeka na powrót syna. Pomyśl też o grzesznej kobiecie, którą wszyscy potępili, a Pan Jezus wziął ją w obronę, ponieważ żałowała, że była tak niedobra. Przypomnij sobie świętego Piotra, który bardzo zasmucił Pana Jezusa, bo przecież się Go zaparł, powiedział, że Go nie zna, a potem tak bardzo płakał, że nawet nie wypowiedział słowa „przepraszam”; Pan Jezus widział jego wielki żal, wszystko mu przebaczył i już nigdy nie wspominał o jego niewierności i grzechach.

A ty powiedz po prostu: „Moja wina, przepraszam Cię, Jezu. Wiem; że popełniłem zło, przebac mi!”. Chociaż nie rozplaczesz się jak Piotr, to jednak Pan Jezus widzi, że nie chcesz trwać w grzechach, chcesz się oczyścić, chcesz jak syn marnotrawny wrócić do swego Kochanego Ojca, który z miłością czeka na ciebie.

Możesz przeczytać pytania pomocnicze z twojego modlitewnika. Najważniejsze, abyś chciał dobrze zrobić rachunek sumienia. Zapamiętaj sobie bardzo ważną rzecz. Rachunek sumienia robisz sobie, a nie kole-dze. Pytasz siebie, jaki jesteś, a nie myślisz o tym, jaki jest kolega. To jest pierwszy warunek dobrej spowiedzi.



Mocne postanowienie poprawy

Masz świadomość, że musisz zmienić swoje życie, że nie możesz wracać do grzechów, które oddaliły cię od Pana Jezusa. Może Go bardzo zasmuciły, albo nawet przez grzech ciężki zerwałeś przyjaźń z Bogiem. Dlatego poproś Pana Jezusa, żeby ci pomógł poprawić się, uwolnić od grzechów.

Wiesz, że nie będzie to łatwe, ale Pan Jezus ci pomoże. Poproś Go o pomoc, poproś Matkę Bożą i Anioła Stróża. Musi to być mocne postanowienie, czyli decyzja, że pod żadnym pozorem nie chcesz grzeszyć. Najlepiej postanów sobie, że poprawisz się z tego grzechu, który najczęściej popełniasz, na przykład nie modlisz się rano i wieczorem. Postanów, że już od teraz zaczniesz się regularnie modlić.

...i młodzieży



>>> Postanowienie musi być od zaraz – nigdy od jutra. Może trzeba zerwać z niektórymi kolegami – pomyśl dobrze; możesz zapytać o to spowiednika – on ci pomoże. Najważniejsze, abyś chciał się poprawić, choćby cię to wiele kosztowało.



Spowiedź szczerą

W sakramencie pokuty spotykasz się z Panem Jezusem w osobie księdza. Spowiadasz się Bogu, który cię zna i kocha, wie o twoich grzechach i słucha cię z uwagą. Kapłan zastępuje Pana Jezusa i to przez niego Pan Jezus przebaczy ci grzechy, dlatego wyznaj szczerze wszystkie grzechy, które pamiętasz. Kiedy już wszystko powiesz, słuchaj, co powie ci ksiądz, może cię o coś zapytać, może ci doradzi, nad czym musisz popracować, co zmienić. Słuchaj uważnie, żebyś zapamiętał. Gdybyś czegoś nie rozumiał, zapytaj o to od razu, byś odszedł od konfesjonału spokojny. W chwili, kiedy ksiądz daje ci rozgrzeszenie, pomyśl, że Pan Jezus przebacza ci wszystko, wtedy bijesz się w piersi i mówisz: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu, przebac mi, Jezu. Następnie powiesz: Amen – to znaczy: wierzę, że Pan Jezus przebaczył mi grzechy. Po odejściu od konfesjonału idź przed ołtarz i podziękuj Panu Jezusowi, że przebaczył ci grzechy. Pamiętaj, że najważniejszy jest żal za grzechy i szczerą spowiedź. W sytuacji, gdy ksiądz ma dużo ludzi do spowiedzi, może nie czekać, aż powiesz formułę spowiedzi, tylko każe ci od razu wyznać grzechy. Spowiedź wtedy też jest ważna.

Zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu

Zło, które popełniłeś, musisz naprawić. Jeśli skrzywdziłeś kogoś, musisz mu wynagrodzić, jeśli zabrałeś jakąś rzecz, musisz ją oddać. To zazwyczaj zrobisz już przed spowiedzią. Po spowiedzi ksiądz zada ci pokutę, to znaczy powie ci, co masz zrobić, aby zadośćuczynić Bogu za to, że Go zasmuciłeś, jak możesz to naprawić; powie ci, jaką modlitwę masz odmówić, a czasem może ci dać inne zadanie, na przykład zrobić jakiś dobry uczynek, lub jeszcze coś

Wyjść z tłumu gapiów, aby odkryć swoje powołanie

Wielkim Poście przychodzimy, aby spotkać się z Jezusem. Z jednej strony słyszymy radosne *Hosanna*, a z drugiej – potężnie brzmiące *Na krzyż, ukrzyżuj!* Z jednej strony tłum i z drugiej to samo. W tłumie trudno być sobą, dlatego warto zapytać się, co mnie łączy z Jezusem. Czy wystarczy mi anonimowa obecność w tłumie? A może warto wychylić się i spojrzeć w oczy Króla i Skazańca i zapytać: *Panie, co ja mam w życiu robić?* Takie pytanie jest potrzebne, jeżeli młody człowiek chce być szczęśliwy. Warto więc, właśnie dzisiaj, wychylić się z tłumu i zapytać Jezusa o swoje powołanie, o swoją drogę do szczęścia.

Powołanie – to słowo wielu przeraża, innych inspiruje, jeszcze innych śmieszy albo drażni. Jest tak dlatego, że to jedna z niewielu rzeczy, na które nie mamy wpływu. Powołania nie można się nauczyć, nie da się go zdobyć na szkoleniu i dodatkowych zajęciach. Powołanie jest darem, który wzywa do służby innym. Wzywającym jest Bóg, a sługą jest powołany.

Jezus wzywa po imieniu, jakby chciał wyrwać powołanego z anonimowego tłumu, który bardzo szybko zmienia zdanie, krzyżąc raz *Hosanna*, a za chwilę – *Na krzyż z nim!* Wychylić się z tłumu jest równoznaczne z radykalną zmianą: życia, otoczenia czy towarzystwa. Jednak zawsze ten, kto odkryje powołanie, jest szczęśliwy; nawet wtedy, gdy straci towarzystwo, a na jego drodze pojawiają się problemy.

Powołanie jest trudnym darem, ale również fantastyczną przygodą. Jesteście młodzi, są pośród was także maturzyści. Jestem pewien, że w sercu wielu z was jest takie pytanie: *Czy może Pan mnie*

wzywa do czegoś szczególnego? Nie bój się odpowiedzi na to pytanie, nie bój się wychylić z anonimowego tłumu, a jeżeli jesteś pewien, że nie jest to twoja droga do szczęścia, to pomódl się dzisiaj, żeby nie zabrakło tych, którzy mają być na ziemi *re-koma Ukrzyżowanego*.

Trudno nam dziś zrozumieć entuzjazm tłumu, który witał Jezusa jak króla, a później zmienił zdanie. Obraz krzyżujących głośno *Hosanna* i donośnie brzmiące *Ukrzyżuj* są echem liturgii ostatnich dni Postu, ale chyba także dzisiejszego świąta, który przecież my tworzymy. Miejmy odwagę, aby dziś potrafić odnaleźć się w tłumie. Czasem za własne zdanie trzeba drogo płacić, bo nie zabraknie tych, którzy potrafią wyśmiać i pokazywać palcami. Czy więc warto? Myślę, że tak – jeżeli pragniesz szczęścia, to warto wychylić się z głośno krzyżującego tłumu i podjąć taką decyzję, która da ci radość i satysfakcję.

Wielki Post to okazja, aby odkryć swoje życiowe powołanie. Trzeba wychylić się z anonimowego tłumu. Nie udawać kogoś, kim się nie jest, i w ciszy i spokoju zapytać Jezusa: *Panie, co ja mam w życiu robić?* Jestem pewien, że On wskaże Ci drogę, którą powinienes kroczyć. Takim dobrym przykładem wyjścia z tłumu jest św. Weronika, która otarła zakrwawioną twarz Pana Jezusa. Niech jej postawa pociągnie każdego młodego człowieka. Warto wychylić się z tłumu i odważnie porozmawiać z Jezusem o swojej przyszłości. Chciej być kimś i nie powtarzaj pustych słów, jak tłum z Wielkiego Tygodnia.

Ks. Edward

innego. Pamiętaj, pokutę trzeba wypełnić, bo to jest jeden z warunków sakramentu. Najlepiej odprawić ją zaraz po spowiedzi. Gdybyś jednak kiedyś zapomniał wypełnić pokutę, to trzeba przy następnej spowiedzi powiedzieć o tym księdzu. Gdybyś nie rozumiał, jaką masz pokutę, od razu zapytaj o to spowiednika. Możesz jeszcze do zadanej pokuty coś od siebie zrobić – z miłości do Pana Jezusa.

Ks. bp Antoni Długosz
Rys. Artur Nowicki



Kilka ważnych ogłoszeń dla dzieci

1. Pamiętajmy o obecności na niedzielnej Mszy św., która dla dzieci jest zawsze o godz. 11:00.
2. Pierwszy piątek miesiąca przypada w Wielki Piątek. Niech dzieci skorzystają z sakramentu pojednania w Wielki Wtorek.
3. Spotkanie formacyjne i pierwsza spowiedź dla dzieci kl. II w sobotę, 14 kwietnia, o godz. 9:00. Spotkanie dla rodziców w niedzielę, 15 kwietnia, po Mszy św. o godz. 12:30.

ks. Dariusz

A czy znacie...?

Boże Żelki

Ten, kto bywa na Mszy Świętej o godz. 9:30, wie, że oprawę muzyczną do niej zapewnia nie tylko Pani Organistka. Są to również osoby młode, których pasją jest muzyka i postanowili nie ukrywać się z talentem, ale wykorzystywać go do chwaleń Pana Boga, dziękując Mu jednocześnie za taki dar, jakim jest talent muzyczny. Mowa o zespole **Boże Żelki**. Jeśli ktoś chce się dowiedzieć, kim są owe Żelki, oraz czy więcej w nich żelatyny czy pierwiastka bożego, niech przeczyta ten wywiad.

Jak powstały Boże Żelki?

Marta Jankowska: Rodzina Żelków powstała w maju zeszłego roku, kiedy graliśmy jeszcze pod inną nazwą. Zespół istnieje jednak od sześciu lat, a jego „narodziny” zawdzięczamy ks. Januszowi Konyszowi, który był naszym pierwszym opiekunem i tworząc grupę młodzieży zaszczylił w nas chęć posługiwania muzycznie na Mszach świętych.

Agnieszka Tryka: Tak, zespół ma nieco dłuższą historię, ale Bożymi Żelkami jesteśmy dopiero od roku. Po bardzo ciepłym przyjęciu nas w tej parafii pomyśleliśmy, że tak niekonwencjonalna nazwa może się dobrze przyjąć, a dla nas było to pewne odświeżenie i początek nowej historii.

Dlaczego zdecydowaliście się przybrać tak specyficzną nazwę? Jak to się stało? Myślę, że to może bardzo zainteresować Czytelników Głosu Świętego Mikołaja.

MJ: Szczerze mówiąc nie sądziłam, że nazwa ta zostanie entuzjastycznie przyjęta. Wszystko wydarzyło się w maju ubiegłego roku, kiedy to postanowiliśmy zmienić nazwę zespołu. W ciągu tych sześciu lat skład bardzo się zmienił, dlatego też postanowiliśmy, że czas, aby i nazwa uległa przekształceniu. Wtedy też dołączyły do nas dwie osoby – głowa rodziny, czyli Żel-Tata oraz jedno z dzieci, Żel-Córka. Kiedy na jednym z portali społecznościowych rozpoczęliśmy dyskusję nad tym, jak teraz możemy się nazywać, padła propozycja, aby były to Boże Żelki.

AT: Moim zdaniem taka trochę żartobliwa nazwa bardziej przyciąga słuchacza. Kto zwróci uwagę na kolejny zespół z łacińską nazwą, której nikt nie rozumie (czasem nawet i sami członkowie tegoż zespołu)? Po długiej debacie doszliśmy do wniosku, że wszyscy lubimy żelki, więc czemu by tego nie połączyć?

MJ: Żelki bardzo często są z nami na próbach.

AT: Taka nazwa może sugerować, że pomimo iż jesteśmy pozytywnie „zakręcenii”, jesteśmy też dziećmi Bożymi.

Kto wchodzi w skład zespołu?

MJ: Zespół nazywamy Żel-rodziną. W związku z tym są rodzice: Żel-Mama i Żel-Tata. To właśnie oni „czuwają” nad swoimi Żel-dziećmi, zajmują się organizacją prób i przygotowaniem propozycji pieśni na niedzielne Msze św. Jest nas łącznie osiem osób – śpiewających, grających na gitarach, na basie, czy też gościnnie – na bongosach (rodzaj instrumentów perkusyjnych - przyp. red.).

AT: Jest jak powiedziała Marta. W skład zespołu wchodzi różni ludzie połączeni wspólną pasją i wiarą. Studenci, uczniowie, pracujący. Uważam, że wspaniale się uzupełniamy. Dziewczyny mają różne barwy głosów i potrafią każdą pieśń ubogacić drobnymi wstawkami, a i męska nutka się pojawia w osobie Jakuba. Z gitarzystami jest podobnie – jedni grają lepiej inni słabiej, ale się dopełniamy i wzajemnie podciągamy.



Kto jest Waszym opiekunem?

AT: Naszym opiekunem jest ks. Darek. Jego uśmiech od samego początku nam towarzyszył i wspierał. Utwierdzał nas tym samym w przekonaniu, że to co robimy jest dobre i ma sens. I że warto to kontynuować. No i nie zapominajmy o ks. Proboszczu, który nas przyjął, pozwolił grać na Mszach i zapewnił miejsce na próby.

Opowiedzcie, proszę, coś o Waszych próbach – kiedy się odbywają, jak wygląda takie spotkanie i gdzie?

AT: Próby bywają różne – dłuższe, krótsze, w różne dni i przeważnie odbywają się na plebanii, gdzie księża udostępnili nam małą salkę.

MJ: Zazwyczaj jest to piątek, około 19, jednak na czas Wielkiego Postu musimy przenosić nasze spotkania na inne dni, ponieważ w piątki przygotowujemy Drogę krzyżową dla młodzieży. W okresie zimowym spotykamy się, dzięki życzliwości księży, na plebanii, a kiedy jest cieplej – w salkach parafialnych.

AT: Bóg Im zapłać za cierpliwość w występowaniu naszego rzępolenia podczas wybierania pieśni na niedziele.

MJ: Na próbie zawsze ustalamy zestaw pieśni na następną niedzielę, ale też przygotowujemy się np. do koncertu, czy też do grania z jakiejś okazji, jak na przykład teraz – ćwiczymy pieśni, które wykonamy podczas ślubów.

Czy muzyka jest tylko Waszym hobby, czy macie jakieś poważniejsze plany z nią związane? Jak to się stało, że gracie i śpiewacie? Pytam oczywiście o indywidualne historie.

AT: Ja od zawsze chciałam robić coś związanego z muzyką, ale jakoś tak nie było gdzie... W końcu za długimi namowami dałam się wyciągnąć na próbę zespołu kościelnego no i tak już zostało. Jasne, że chciałoby się coś więcej w tym kierunku robić, lecz na razie jakoś nie ma okazji.

>>> **MJ:** Muzyka zawsze gdzieś przewijała się w moim życiu. Kiedy byłam małą dziewczynką, zapisałam się do scholki i tak mi się spodobało, że jestem związana z animowaniem Mszy św. aż do dzisiaj. Kiedy sześć lat temu dostałam pod choinkę gitarę, wpadłam na pomysł, że można by grać w kościele. Tak jest po dzień dzisiejszy. Podzieliłam się moim pomysłem z ks. Konyszem i od tamtej pory jestem bardzo związana z graniem i śpiewaniem w kościele.

Skądinąd wiem, że część „Bożych Żelków” należy do naszego parafialnego Ruchu Światło – Życie. Opiszcie proszę, jak wygląda w nim Wasze zaangażowanie?

MJ: Dzięki temu, że działamy w *Bożych Żelkach*, możemy także posługiwać muzycznie w oazie. Mam tutaj na myśli Msze św. oazowe, czy też nabożeństwa: różaniec, Droga krzyżowa. Właśnie dzięki temu, że jesteśmy w Ruchu Światło-Życie, trafiłyśmy do Diakonii Muzycznej, gdzie możemy rozwijać się nie tylko od strony muzycznej, ale także formujemy się duchowo.



Co to jest Diakonia Muzyczna?

MJ: Krótko mówiąc jest to zespół wszystkich zespołów. W skład diakonii wchodzi osoby, które posługują muzycznie na oazach.

AT: To może ja rozwinę temat. Otóż są to ludzie z różnych parafii z całej Bydgoszczy, którzy trochę dłużej od nas zajmują się muzyczną oprawą Mszy św. Diakonia działa podczas każdego święta, uroczystości związanej z Ruchem Światło-Życie, ale nie tylko. To właśnie my stoimy sobie w kącie za metrami kabli i statywów, starając się zachęcić ludzi do wspólnego śpiewania, a nie tylko biernego siedzenia w ławkach.

I czego się uczycie na takich spotkaniach Diakonii Muzycznej?

AT: Uczymy się przede wszystkim jak dobrać pieśni do liturgii, bo muszą one pasować do tego, co się dzieje przy ołtarzu. Poznajemy też nowe pieśni, które później możemy przekazywać dalej.

No dobrze, wróćmy do tematu niedzielnego posługiwania na Eucharystii. Pewnie nie jest łatwo animować muzycznie liturgię, bo wiąże się z tym sporo wysiłku na próbach. Do tego kwestie sprzętowe (czasem może się coś zepsuć) i trzeba to też brać pod uwagę, a co najważniejsze, na Mszy z udziałem młodzieży nie słychać tak naprawdę młodych osób. Macie jakiś pomysł na to, aby ich zachęcić? Potraktujcie to pytanie jako reklamę.

MJ: Oczywiście, że nie jest łatwo, bo ciężko jest dopasować choćby czas prób. Każdy z nas, poza Żelkami, ma swoje inne obowiązki, toteż próba jest „ruchoma”, nie mamy ustalonego konkretnego dnia i godziny, kiedy się spotykamy. Ze sprzętem też bywa różnie, ale staramy się ze wszystkim sobie



MJ: Od wielu lat bierzemy udział w Przeglądzie Piosenek Religijnych Cecyljana w sąsiedniej parafii, a w tym roku zorganizowaliśmy w naszej parafii koncert kolęd, który potem także zagraliśmy w parafii św. Łukasza.

Skoro jesteście, po części, studentami, to pewnie myślicie o przekazaniu tej posługi, bo tak to chyba można nazwać, komuś młodszemu, prawda? Zgłaszają się do Was jacyś kandydaci, którzy są chętni, aby się włączyć do rodziny Żelków?

MJ: Póki co, nie myślimy o przekazaniu tej posługi. Owszem, jesteśmy otwarci na nowych członków, którzy by zasilili żelkową rodzinę, jednak nikt się do nas nie zgłasza, jak na razie.

Dlaczego przybraliście akurat taką formę dawania świadectwa? Pytam o to, bo jest to ciekawe – mamy w parafii zarówno lektorów, jak i lektorki. Przecież równie dobrze moglibyście stać przy ołtarzu.

AT: Tak jak powiedziałaś, moglibyśmy. Ale w naszej parafii jest sporo lektorów, a zespołów muzycznych raczej mniej. Muzyka jest naszą pasją. A ponieważ w żadnym *Must Be The Music* czy czymś podobnym raczej nie wystąpimy, kościół jest miejscem, gdzie możemy realizować swoje marzenia związane z graniem i śpiewaniem, a jednocześnie posługiwać do Mszy świętej. Jak by nie patrzeć jesteśmy bardzo blisko ołtarza, w naszym kąciuku koło obrazu Jezusa Miłosiernego.

No cóż. Nie pozostaje mi nic innego jak podziękować za wywiad i życzyć sukcesów w posłudze muzycznej dla Wspólnoty św. Mikołaja.

MJ i AT: My również dziękujemy.

radzić. Faktycznie, na Mszy z udziałem młodzieży nie słychać młodzieży... Zawsze przed każdą Mszą św. śpiewamy te pieśni, które pojawią się w czasie Eucharystii. Zapraszamy więc młodzież do siadania z przodu i ćwiczenia śpiewów z nami.

AT: A ja uważam, że trochę nasza nazwa, jak i sposób grania może pokazać, że nie wszystko w kościele jest smutne, nudne i staroświeckie, jak niektórzy twierdzą. Mam nadzieję, że kiedy będzie nowy rzutnik i będą wyświetlane wszystkie teksty podczas naszego przegrywania repertuaru przed każdą Mszą, ludzie zapoznają się z tekstem, podchwycą melodię i będą z nami śpiewać.

A jak wygląda Wasz rozwój? Byliście na jakimś przeglądzie? Można Was posłuchać poza Mszą świętą?

Rozmawiał
Jarosław Kałdan

Praca duszpasterska kościoła św. Mikołaja i parafii fordońskiej a życie duchowe mniejszości narodowych w społeczności Fordonu w latach 1920-1939

Poprzedni artykuł dotyczył kościoła św. Mikołaja i parafii wobec wyzwania, jakim była budowa nowej świątyni. W wyniku zjednoczenia wspólnego wysiłku włożonej pracy, poświęcenia i dobrej woli wszystkich środowisk społecznych osiągnięto cel. Przy Rynku stanął okazały budynek świątyni w stylu barokowym, wpisując się w panoramę Fordonu. Dźwięk jego dzwonów słyszany był w całym mieście i przyległych miejscowościach należących do parafii. We wspomnieniach parafian z Mariampola, Zofina, Jarużyna czy Pałcza powtarzano w tym czasie, że brakowało im widoku wieży i dźwięku jej dzwonów. Traktowali go jako symbol ich związku, przynależności i wspólnoty z kościołem. W omawianym okresie 1920-1939 w Fordonie następowały zmiany warunków rozwoju powstającego niepodległego państwa. Szybko rozwijał się przemysł i samo miasto. Większość zakładów i fabryk znajdowała się w rękach Polaków. Dynamicznym zmianom uległy struktury ludnościowe. Następował szybki wzrost liczby mieszkańców miasta, zwiększała się też liczba mieszkańców okolicznych wsi. Zasadniczym zmianom uległa struktura narodowościowa. Do Fordonu przybywali osiedleńcy polscy, wyjeżdżali mieszkańcy pochodzenia niemieckiego i żydowskiego. W 1921 r. Niemcy stanowili 46%, a Żydzi 5% wszystkich mieszkańców Fordonu. Większość Żydów wyjeżdżała do Niemiec lub osiedlała się w Bydgoszczy. Od 1930 r. Polaków było już 90,5%, Niemców 9%, a Żydów tylko 0,5%.

Przybliżmy strukturę społeczną Fordonu w okresie międzywojennym 1920-1939 mającą wpływ na rozwój życia społecznego i duchowego miasta.

Pierwsze informacje o osiedlaniu się Żydów w Fordonie pochodzą z XVI wieku. W I poł. XVII w. utworzono gminę żydowską (kahal). Istniejąca synagoga (bóżnica) pochodzi z 1780 r. Zachował się istniejący dawny budynek szkoły (cheder). Gminę żydowską rozwiązano w 1932 r., włączając ją do gminy w Bydgoszczy, z powodu braku wiernych (29 osób) i wymogów kulturowych. Synagoga do 1939 r. spełniała tylko okazjonalnie funkcje religijne poza gminą bydgoską. Cmentarz żydowski czynny był do 1939 r. Został zniszczony przed marcem 1940 r. przez władze okupacyjne. Szkoła mniejszości żydowskiej istniała do października 1922 r., potem została zlikwidowana z powodu małej liczby dzieci, a budynek przekazano szkole ewangelickiej.

Ludność wyznania mojżeszowego mimo niewielkiej liczby mieszkańców odgrywała pewną rolę gospodarczą w mieście i w jego życiu. Posiadała swoich przedstawicieli we władzach miasta.

Mniejszość niemiecka stanowiła do 1929 r. 18% mieszkańców Fordonu i okolic, a po roku 1930 do 9%. Trochę większy ich procent utrzymywał się na terenie wsi polskiej, gdzie chłopcy niemieccy pozostali na swoich gospodarstwach. Mniejszość niemiecka od-

grywała znaczną rolę w życiu gospodarczym miasta, jako właściciele fabryk, warsztatów rzemieślniczych, sklepów handlowych czy instytucji. Tworzyli organizacje handlowe i gospodarcze. Cieszyli się zaufaniem władz polskich. W okresie międzywojennym prowadzili ożywioną działalność polityczną, także o skrajnej ideologii. Do nich należała znaczna część Niemców. Prowadzona była przez mniejszość niemiecką ożywiona działalność kulturalna. Jej inspiratorem było Towarzystwo Śpiewu, skupiające głównie młodzież, a jego celem było wzmocnienie ducha niemieckiego, podniesienie poziomu oświaty, zachowanie niemieckich pieśni kościelnych, zasad religijnych i moralnych.

Znaczącą rolę w życiu tej mniejszości odgrywał Kościół ewangelicko-unijny. Gmina ewangelicka w Fordonie powstała w 1822 r. i obejmowała obszar miasta i okolicznych miejscowości znacznie większy od obszaru parafii rzymskokatolickiej w Fordonie. Członkami tego wyznania byli również Polacy, podobnie jak część Niemców była wyznania rzymskokatolickiego. 27 listopada 1879 r. dokonano poświęcenia świątyni tej gminy w Fordonie, zboru pw. św. Jana Apostoła (Johanniskirche), budynku w stylu ewangelickiego gotyku. W okresie międzywojennym, do roku 1928, istniała dwuklasowa szkoła powszechna z wykładowym językiem niemieckim. Od 1920 r. prowadzone były w polskiej szkole klasy z językiem niemieckim. W 1920 r. naukę w nich pobierało 175 dzieci wyznania ewangelickiego. Zamieszkujące miasto i okolice mniejszości narodowe miały swoich przedstawicieli w organach szkolnych oraz w samorządzie miejskim i gminnym. W mieście istniały odrębne apteki etniczne. Taki podział społeczności fordońskiej zachował się do 1939 r. Zasadniczą część tego społeczeństwa stanowili Polacy liczący 90% mieszkańców miasta i ponad 90% mieszkańców parafii. Byli gospodarzami tej ziemi i wiary od 800 lat, oraz odpowiedzialni za budujące się niepodległe państwo, rozwój życia społecznego i duchowego jego mieszkańców. Obserwatorzy życia miejskiego Fordonu lat 1920-1939 zgodnie piszą i potwierdza-

ją harmonijny rozwój stosunków społecznych pod władzą samorządową miasta. Zgodnie rozwiązywano wszystkie problemy społeczne. Jedynie w dziedzinie kultury i sportu można było zauważyć rywalizację i współzawodnictwo. Ważne miejsce w życiu społecznym ówczesnego Fordonu zajmowały organizacje społeczne, wyznaniowe, kulturalne i młodzieżowe. Na ich działalności opierały się imprezy w mieście, działalność patriotyczna, wychowawcza i opiekuńcza. Katolickie społeczeństwo Fordonu i okolic zrzeszone było w stowarzyszeniach najliczniejszych. Do bardzo licznych należała wieloetniczna Akcja Katolicka. Bardzo powszechną organizacją o charakterze kulturalnym, oświatowym i sportowym było prowadzone przez księży wikariuszy Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Jego działalność zapoczątkowana została w 1913 r. i przekazywana była z pokolenia na pokolenie. Znamiennymi działaczami zarządu byli w latach 20-tych M. Delik, St. Janiszewski, J. Drzycimski, a w latach 30-tych organizacją kierował Zygfryd Szaszorowski.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży należało do organizacji bardzo aktywnych w przygotowywaniu imprez sportowych i kulturalnych, zespołowych i indywidualnych rywalizacji w mieście, powiecie i okręgu. Powszechnie znanym i uznawanym w środowisku było Koło Miłośników Sceny Stowarzyszenia Katolickiego, wspierane przez ks. L. Gawina-Gostomskiego, a później przez ks. inf. J. Szydzyka. Wystawiane spektakle i sztuki cieszyły się w Fordonie i poza nim powszechnym uznaniem. Użytkowane ze sprzedaży biletów środki finansowe przeznaczane były na działalność charytatywną. Repertuar przedstawianych sztuk teatralnych był bardzo urozmaicony, od komedii do programów okolicznościowych i spektakli historyczno-patriotycznych. Przykłady: „Adam i Ewa”, „Syn marnotrawny”, „Dla Ciebie Polsko”, „Od Mazurka Dąbrowskiego do I Brygady”, „Tajemnica betlejemki”. Przy parafii istniały także Katolickie Stowarzyszenie Kobiet i Katolickie Stowarzyszenie Mężczyzn pod przewodnictwem Jana Brossa. Obok prezentowa- >>>



Akademia z okazji rocznicy śmierci marsz. J. Piłsudskiego w sali Strzelniczy.

>>> nych zrzeszeń skupiających członków i członkinie poszczególnych stanów, istniały organizacje religijne – katolickie, określone jako bractwa. Do nich należało Bractwo św. Anny, założone w 1581 r., posiadające najdłuższą historię swojej działalności, dla którego odpust, odprowadzany 26 lipca w nieistniejącej kaplicy przy północnej stronie nawy poprzedniego kościoła, był największym świętem. Tradycja jego obchodów zachowała się do naszych czasów. Kolejnym było Bractwo św. Barbary. Nie znamy daty jego powstania. Zachowała się Księga Bractwa z relikwiami Świętej z roku 1767. Bractwo to zrzeszało rybaków, szyprów i flisaków, którzy przepływając Wisłą odwiedzali ołtarz, dziękując za opiekę i ocalone życie. Ołtarz św. Barbary znajdował się po lewej stronie nawy, przy prezbiterium poprzedniego kościoła. Głównym celem Bractwa było uczestniczenie w pogrzebach i uproszenie u Boga, za pośrednictwem patronki, szczęśliwej śmierci. Obrazy z ołtarzy św. Anny i św. Barbary zachowały się do naszych czasów w ołtarzu stojącym naprzeciwko wejścia do kaplicy. Ważnymi bractwami były: Bractwo Trzeźwości, Bractwo św. Józefa, Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus i inne. Skupiły one dużą część wiernych i wszystkie wywierały duży wpływ na ich życie. Kształtowały katolicki charakter tego miasta. Wokół kościoła św. Mikołaja



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

skupiało się życie parafii, miasteczka i okolicznych wsi. Duszpasterze kościoła św. Mikołaja odbywający posługi duszpasterskie, kierujący tą parafią jako proboszczowie, administratorzy czy wikariusze, charakteryzowali się nie tylko przygotowaniem do pracy duszpasterskiej, ale szeroko pojętej posługi religijnej w specjalnych warunkach, do pracy społecznej, a w pojedynczych wypadkach do pracy naukowej.

Specyficzną formą posługi była praca duszpasterska kapelana w zakładzie karnym z osadzonymi różnych wyznań. Cechą charakterystyczną pracy religijnej i duszpasterskiej tej parafii była jej otwartość na współżycie społeczne środowiska i rodzaj ekumenizmu wobec istniejących mniejszości narodowych i ich wyznań religijnych. Nikt jednak nie był w stanie przewidzieć ani jego końca, ani skutków.

Henryk Wilk

Nadchodzi „Era barbarzyństwa”

Zabicie noworodka jako aborcja Stanowisko etyków z Oksfordu

Jak twierdzą Alberto Giublini i Francesca Minerva „podobnie jak płód także noworodek nie jest jeszcze osobą ludzką, nie ma więc „moralnego prawa do życia” – czytamy w *Rzeczpospolitej*. Małgorzata Tryc-Ostrowska przytacza również komentarz dr Trevora Stammersa, który uznał brak sprzeciwu środowiska uniwersyteckiego, wobec stanowiska etyków związanych z Oksfordem, za wkroczenie „w erę barbarzyństwa”. Artykuł, w którym młodzi naukowcy dowodzą, iż jeśli rodzice mogą decydować o usunięciu ciąży, mogą również pozbawić życia noworodka niebędącego osobą, ukazał się w *The Journal of Medical Ethics*. Jak czytamy, wydawcą pisma, jest Julian Savulescu, który uważa, „że najlepszym sposobem wyeliminowania biedy jest selekcja embrionów w celu wyeliminowania ludzi z niskim IQ”. „Aborcja po urodzeniu” daje m.in. możliwość zabijania dzieci, które mają wady genetyczne nie wykryte w czasie badań prenatalnych – twierdzą wspomniani etycy. Dr Stammers przypomina, że 10 lat temu odkryto przypadek holenderskiego szpitala pediatrycznego, w którym zabijano noworodki. „W niektórych kręgach istnieje przekonanie, że płód nie jest istotą ludzką. Dotyczy to nawet dziecka, które ma przyjść na świat już za tydzień. Skoro tak, to nie ma powodu, by w inny sposób traktować noworodka” – wyjaśnia dr Stammers, który dziwi się naukowcom, którzy nie protestują przeciwko takim poglądom.

Piotr Zychowicz zauważa w *Rzeczpospolitej*, że domaganie się wprowadzenia możliwości „aborcji po urodzeniu” jest łamaniem „na naszych oczach kolejnego tabu cywilizacji chrześcijańskiej”. Sprawa ta pokazuje również, co dzieje się kiedy uznamy aborcję za „zwykły zabieg” – czytamy. Autorzy kontrowersyjnej tezy uważają, że jeśli noworodek nie ma ustalonej osobowości to nie jest osobą i nie ma moralnego prawa do życia. Dzięki ich pomysłowi „będzie można wyeliminować jednostki niepełnowartościowe” – przytacza Zychowicz. Zauważa on, że etycy nie zdefiniowali kiedy dziecko staje się już osobą, granica może być zatem dowolnie przesuwana. Jak czytamy, wprowadzanie podobnych pomysłów jest „powrotem do metod III Rzeszy”.

KAI



Caritas
Diecezji Bydgoskiej
Przeznacz nam 1% swojego podatku



I Ty możesz pomóc
dzieciom i osobom potrzebującym z naszej parafii

Wystarczy przekazać na Caritas Diecezji Bydgoskiej,
podczas rozliczeń z urzędem skarbowym,
1% swojego podatku za poprzedni rok podatkowy

Jak to zrobić?

Znajdź w swoim formularzu PIT pozycję:

Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego.

PIT 28: część M, N, poz. 129 - 130

PIT 36: część O, P, poz. 305 - 309

PIT 36L: część N, O, poz. 105 - 109

PIT 37: część H, I, poz. 124 - 128

PIT 38: część G, H, poz. 58 - 62

Po wyliczeniu zobowiązania podatkowego
wpisz w odpowiednie rubryki:

Caritas DB KRS: 0000274681

oraz wyliczoną kwotę 1% należnego podatku
po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół
w polu „Cel szczegółowy 1%” wpisz:

PZC - św. Mikołaja w Bydgoszczy.

W imieniu potrzebujących dziękujemy!

Parafialny Zespół Caritas św. Mikołaja w Bydgoszczy

Informacje parafialne

Sprawy duszpasterskie

1. Spowiedź wielkanocna, na którą przybędą spowiednicy z innych parafii, odbędzie się w Wielki Wtorek, 3 kwietnia, od godz. 7.00 do 8.30 i od godz. 15.30 do 19.00 (przerwa od godz. 17.30 do 18.00). Komunię św. będziemy rozdawać co pół godziny. Prosimy nie odkładać spowiedzi na ostatni moment przed świętami, gdyż w Wielkim Tygodniu słuchamy spowiedzi w innych parafiach.
2. Dzieci praktykujące I piątki miesiąca przyjdą na spowiedź w Wielki Wtorek, 3 kwietnia, natomiast do Komunii przystąpią w Wielki Piątek o godz. 18.30.
3. Młodzież przygotowującą się do bierzmowania z klas II i III zapraszamy do spowiedzi w Wielki Wtorek.
4. Chrzest św. odbędzie się w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, 8 kwietnia, o godz. 12.30. Pouczenie dla rodziców i chrzestnych w Wielki Czwartek po Mszy św. wieczornej.
5. Na zakończenie Wielkiego Postu przeżywać będziemy Święte Triduum Paschalne (Wielki Czwartek, Piątek i Sobota). Zapraszamy i zachęcamy do licznego udziału w tych pięknych i bogatych ceremoniach.
 - w Wielki Czwartek Msza św. o godz. 18.30, a adoracja Pana Jezusa w „ciemnicy” do godz. 22.00,
 - w Wielki Piątek nie ma Mszy św. Ceremonie Wielkiego Piątku rozpoczną się o godz. 18.30. O godz. 21.00 Gorzkie żale. Adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 22.00,
 - w Wielką Sobotę poświęcenie pokarmów wielkanocnych o godz. 9.00, 10.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00. Wigilia Paschalna rozpocznie się o godz. 20.00. Na tę uroczystość przynosimy świece.
6. Adoracja Pana Jezusa w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę:
 - godz. 8.00 - 15.30 – Róże Żywego Różańca
 - godz. 15.30 - 16.30 – ministranci
 - godz. 16.30 - 17.30 – lektorzy, młodzież
 - godz. 17.30 - 18.30 – Oaza Rodzin
7. Adoracja Pana Jezusa w Wielki Czwartek i Wielki Piątek od godz. 20.00 do 22.00 – Akcja Katolicka,

8. Serdecznie zapraszamy w Niedzielę Wielkanocną na rezurekcję o godz. 6.00.
9. Modlitwy Żywego Różańca i wystawienie Najświętszego Sakramentu w niedzielę, 8 kwietnia, po Mszy św. o godz. 8.00.
10. Różaniec za zmarłych wymienianych w „zdrowaśkach rocznych” w środę, 11 kwietnia, o godz. 17.45, natomiast Msza św. w intencji tych zmarłych o godz. 18.30.
11. W poniedziałek, 16 kwietnia, po Mszy św. o godz. 18.30, Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Świętego, następnie spotkanie Akcji Katolickiej w domu Sióstr.
12. W każdą środę o godz. 18.00 nowenna do MB Nieustającej Pomocy. Serdecznie zapraszamy.
13. Zbiórka odzieży i jej rozdzielanie w każdy wtorek, w domu katechetycznym, od godz. 16.00 do 18.00.

Sprawy materialne

1. Od stycznia do marca zebraliśmy na rzutnik multimedialny do tekstów pieśni: 7025 zł. Na to złożyły się zbiórki do puszek (w styczniu 1707 zł, w lutym 1670 zł i w marcu 1378 zł) oraz ofiary jednorazowe składane przez rodziny od stycznia do marca (2270 zł). Nowy rzutnik będzie kosztował 15.000 zł. Kolejne zbiórki będą przeznaczone na ten cel.
2. Poważne wydatki w marcu poza pensjami i utrzymaniem to:
 - za gaz: 4.687 zł
 - za prąd: 6.347 zł
 - świadczenia do Kurii na cele Kościoła Lokalnego, Powszechnego i seminarium: 4.926 zł.

Zostali ochrzczeni

Marcel Seroka, ur. 5.11.2011 r.
 Oliwia Jeleń, ur. 22.11.2011 r.
 Laura Bartkowiak, ur. 15.11.2011 r.
 Nadia Kornaszewska, ur. 4.03.2011 r.
 Julia Wiśniewska, ur. 12.01.2012 r.
 Jessica Jędrzejewska, ur. 14.03.2011 r.

Odeszli do wieczności

Zbigniew Duras, lat 53, z ul. Fordońskiej
 Grażyna Nowaczewska, lat 34, z ul. Fordońskiej
 Marek Ratuszek, lat 56, z ul. Osiedlowej
 Jerzy Burzych, lat 51, z ul. Bortnowskiego

